

VERBUM

Miesięcznik parafii pw. Wniebowzięcia N.M.P. w Zagórze

numer 4(52)/2008

27 kwietnia 2008 r.



Niech się modlitwa w niebo wzbija, Ave Maryja!

Tegoroczny maj obfitował będzie w naszej parafii w liczne i ważne świąteczne wydarzenia. Bo oto nie tylko Pierwsza Komunia Święta, która odbędzie się w niedzielę 18 maja i rocznica Pierwszej Komunii dla dzieci klas trzecich (4 maja), nie tylko religijne i patriotyczne święto 3 maja — rocznica ustanowienia Konstytucji 3 Maja i Uroczystość Matki Bożej Królowej Polski. Wyjątkowo wczesny w tym roku termin Świąt Wielkanocnych sprawił, że również w maju przypadają uroczystości: Wniebowstąpienia Pana Jezusa (4 maja), Zesłania Ducha Świętego (11 maja) i NMP Matki Kościoła oraz Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa (22 maja), a nawet zakończenie oktawy Bożego Ciała (29 maja). W drugiej połowie maja przypadają też Dni Kultury Chrześcijańskiej. Na wszystko to zaś nakładają się nabożeństwa maryjne, zbierające codziennie wiernych w świątyniach i przy kapliczkach, gdy wezwania Litanii loretańskiej czczą Matkę Bożą i jej wyjątkowe przymioty — a przecież w naszym maryjnym sanktuarium każdy dzień poświęcony Bogurodzicy ma charakter szczególny.

A jednak tegoroczny maj będzie w naszej parafii wyjątkowy jeszcze z jednego, bardzo ważnego powodu. Oto 10 maja ks. diakon Krzysztof Żyła, nasz krajan, przyjmie w archikatedrze przemyskiej, z rąk ks. Arcybiskupa Józefa Michalika, święcenia kapłańskie, kończąc tym samym okres przygotowywania się do służby Bogu i ludziom. Następnego dnia zaś — w niedzielę, 11 maja, o godz. 12.00, neoprezbiter Krzysztof odprawi w naszym parafialnym kościele swą Mszę Świętą prymicyjną.

Dla całej wspólnoty parafialnej jest to wydarzenie wspaniałe i radosne — oto spośród nas Bóg powołał kolejnego pasterza do swej owczarni! Jest takie powiedzenie, że parafia, z której Bóg powołuje wielu księży, jest wspólnotą szczęśliwą, pełną wiary i miłości. Tym bardziej powinniśmy się cieszyć z tego dnia. Ksiądz diakona zaś otoczmy naszą modlitwą, prosząc Panią Zagórką, bo zawsze wspierała go w trudnym kapłańskim powołaniu, by zawsze pomagała i wypraszała u Boga potrzebne łaski.

J.K.

Dei Genitrix

Święć się czarnoziem
Twej mrocznej twarzy
— Panno bez zmazy —

co Ci jak broną
— Virgo Fidelis —
w skos ją zacięli!

Święta nam słodycz
Twych ócz splakanych
— Panno nad Panny —

i święta cisza
Twego oblicza
— Różo Mistyczna!

Tyś była gwiazdą
nad naszą łodzią
w wieków pochodzie,

Ty nam łaskawie
— Regina Pacis —
królować raczysz!

Dziś — w tysiąclecia
drugie przedwiośnie —
pługi nam poświęć,

przeżegnaj w ziemi
— Pura et Potens —
ziarno wilgotne,

by nam się połów
uwielokrotnił
sieci nam dotknij —



*Pinturicchio (1454–1513),
Madonna z Dzieciątkiem
i św. Janem Chrzycielem,
w zbiorach Muzeum
Narodowego w Krakowie*

by zła nas woda
na wir nie zniosła
błogosław wiosła —

i pod wiatr dobry
— Prudens et Casta —
żagle nam nastaw!

wstaw się za nami,
o, Smutnosta
— Clemens et Justa —

co w Synu
Boga na rękę gościsz,
Matko
Nieustającej Miłości

Beata Obertyńska

Dei Genitrix — Boża Rodzicielko; Virgo Fidelis — Panno wierna; Regina Pacis — Królowo pokoju; Pura et Potens — Nieskalana i Moźna; Prudens et Casta — Roztropna i Czysta; Clemens et Justa — Łaskawa i Sprawiedliwa

Prymicje czas zacząć...

Czytałem ostatnio dość zabawną historię o pewnym małym chłopcu, który wraz z rodzicami brał udział w kapłańskich prymicjach. Uroczysta Msza święta prymicyjna i piękne przyjęcie bez alkoholu i tańców zrobiło na nim wielkie wrażenie. Następnego dnia opowiadał swoim kolegom w szkole o tym, że właśnie uczestniczył w prymicjach. Niestety, większość jego rówieśników nie mogła zrozumieć, co to takiego są te prymicje. „No wiecie — tłumaczył im — to jest takie wesele, na którym nie ma panny młodej, ale za to jest tak pięknie, że jeszcze czegoś takiego w życiu nie widziałem”. Koledzy jednak, ciekawi szczegółów, nie dawali za wygraną. „Ale właściwie to kto z kim się żenił?” — pytali dalej. „No wiecie, z tego, co rozumiałem, to chyba mój wujek, który został księdzem, żenił się z Kościołem” — odpowiedział chłopiec.

Ta zabawna historia zachęciła mnie do pisemnej odpowiedzi na pytanie: Czy prymicje to rzeczywiście jedynie takie wesele, na którym nie ma panny młodej, no i żartobliwie można też dodać, że nie ma również teściowej? Wkrótce bowiem w naszej parafii odbędą się uroczystości prymicyjne, tak długo wyczekiwane i wyprasane na kolanach przez naszą wspólnotę. To wspinały dar, powód do dumy i radości, ale też i wielkie zobowiązanie dla nas wszystkich. Czym zatem są prymicje i jak mamy je przeżyć?

Prymicja to w Kościele katolickim pierwsza Msza Święta odprawiana przez nowo wyświęconego kapłana. Aby jednak dobrze zrozumieć doniosłe znaczenie tego wydarzenia, musimy najpierw uświadomić sobie tę długą drogę, którą musi przebyć człowiek wybrany przez Boga, aby po raz pierwszy odprawić Eucharystię. Wiemy doskonale, iż każdy z nas jest przez Boga do czegoś wezwany, ma do spełnienia w życiu jakąś konkretną misję. Stwórca obdarzył nas także różnymi charyzmatami, zdolnościami, dzięki którym możemy później realizować to swoje powołanie i służyć innym. Te talenty i umiejętności są również dla nas swoistą pomocą w rozeznaniu drogi, na którą Bóg nas zaprasza. Niezwykle ważne jest jednak to, aby samemu dobrze rozpoznać to swoje powołanie, to czego Bóg ode mnie oczekuje, ten Jego zamysł, a później odpowiedzialnie tę misję zrealizować.

Jedną z dróg, na którą Bóg zaprasza wybranego przez siebie człowieka, jest kapłaństwo. Zaczyna się

ono przeżyciem, które zazwyczaj określamy słowem „powołanie”. Czasem rodzi się ono jeszcze w dzieciństwie, a czasem dopiero w wieku dojrzałym, nawet gdy ktoś wykonuje już jakąś pracę zawodową. W okresie studiów dziennikarskich na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim mieszkałem przez dwa lata w jednym pokoju z księdzem, który zanim wstąpił do seminarium duchownego ukończył najpierw Politechnikę Warszawską,

Jak wspominałem w książce *Dar i Tajemnica*, bardzo pragnąłem swoją pierwszą Mszę Świętą odprawić na Wawelu w krypcie św. Leonarda w podziemiach katedry, i tak też się stało. z pewnością to pragnienie zrodziło się z głębokiej miłości, jaką darzyłem to, co niosło w sobie ślady mojej Ojczyzny. Jest mi drogie to miejsce, w którym każdy kamień mówi o Polsce, o polskiej wielkości. (...)

Jak wiadomo zostałem wyświęcony na kapłana w dniu Wszystkich Świętych. Dzień ten zawsze stanowi dla mnie największe osobiste święto. Z Bożej dobroci dane mi jest obchodzić rocznicę święceń kapłańskich w dniu, w którym Kościół wspomina mieszkańców nieba. To oni z wysokości wstawiają się za wspólnotą Kościoła, aby umacniała się jej jedność dzięki działaniu Ducha Świętego, który uzdalnia ją do praktykowania braterskiej miłości: „Bo jak wzajemna komunika chrześcijańska między pielgrzymami prowadzi nas coraz bliżej do Chrystusa, tak obcowanie ze świętymi łączy nas z Chrystusem, z którego, jako ze Źródła i Głowy, wypływa wszelka łaska i życie Ludu Bożego” (*Lumen gentium*, 50).

**Jan Paweł II, Wstańcie, chodźmy!,
Kraków 2004**

a następnie jeszcze przez rok pracował w pewnej firmie. Przeważnie jednak powołanie rodzi się i rozwija w okresie szkoły średniej, gdy przed młodym człowiekiem coraz wyraźniej stają pytania: co mam dalej robić w swoim życiu, kim chcę tak naprawdę być?

Decyzja, aby zostać księdzem, jest jednak przede wszystkim darem Boga. To Bóg sam wskazuje człowiekowi tę drogę, gdyż chce go mieć jeszcze bliżej siebie, na swoją wyłączną służbę. Osoba zaś, do której kie-

rowane jest to wezwanie, odczuwa je jako rodzące się w sercu pragnienie całkowitego ofiarowania się Bogu. Jest zatem w tej decyzji zarówno chęć głoszenia słowem i życiem prawdziwego Jezusa, pragnienie bycia Jego apostołem, jak również potrzeba pomagania innym. Do tej właśnie misji duszpasterzowania kandydaci przygotowują się w Seminarium Duchownym, gdzie przez sześć lat uczą się filozofii i teologii — by dobrze zrozumieć objawienie Boże, psychologii i pedagogiki — by rozumieć siebie i drugiego człowieka, homiletyki — by mądrze głosić Słowo Boże, katechetyki — by uczyć innych o Bogu i sensie ludzkiego życia.

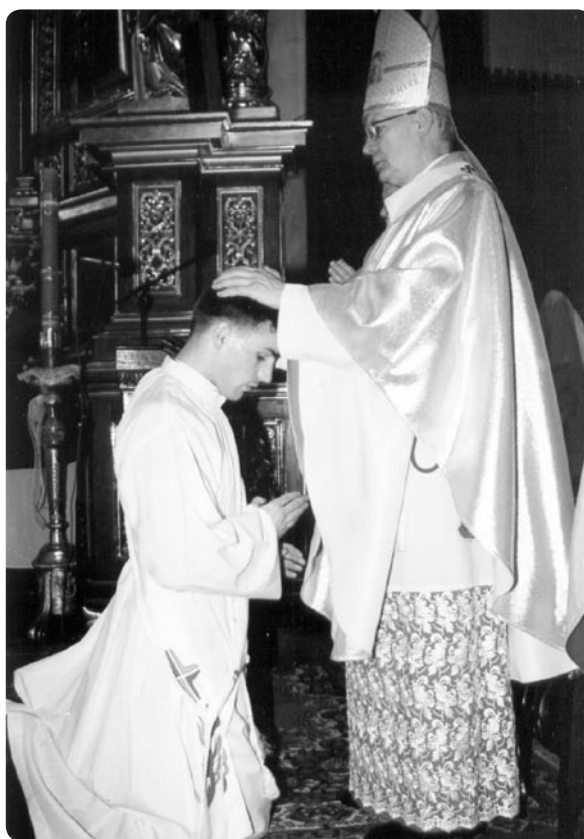
Pełne emocje są zarówno pierwsze chwile spędzone w seminarium duchownym, jak również poszczególne egzaminy, przyjęcie sutanny, potem posługi: lektorat i akolitat, następnie diakonat i wreszcie długo oczekiwany dzień święceń kapłańskich. Święcenia te dają prawo sprawowania sakramentów, a przede wszystkim odprawiania Eucharystii, która — jak naucza Sobór Watykański II — jest „źródłem i szczytem chrześcijańskiego życia”.

Sam moment święceń kapłańskich składa się z wielu obrzędów liturgicznych. Należy do nich najpierw dialog pomiędzy kandydatem do kapłaństwa a biskupem: „Czy chcesz wiernie wypełnić urząd kapłański w stopniu prezbitera, jako gorliwy współpracownik biskupów w kierowaniu ludem Bożym pod przewodnictwem Ducha Świętego? — Chcę. — Czy przyrzekasz mnie i moim następcom cześć i posłuszeństwo? — Przyrzekam. — Czy chcesz pobożnie i z wiarą odprawiać misteria Chrystusa na chwałę Boga i dla uświęcenia ludu chrześcijańskiego, zgodnie z tradycją Kościoła? — Chcę. — Czy chcesz pilnie i mądrze spełniać posługę słowa, głosząc Ewangelię i wykładając prawdy katolickiej wiary? — Chcę. — Czy chcesz coraz ściślej jednoczyć się z Chrystusem, Najwyższym Kapłanem, który za nas samego siebie złożył Ojcu jako czystą ofiarę, i z Nim samego siebie poświęcać Bogu za zbawienie ludzi? — Chcę z Bożą pomocą”. Potem kandydaci do kapłaństwa leżą krzyżem na ziemi, podczas gdy wszyscy zgromadzeni pod przewodnictwem biskupa odmawiają Litanię do Wszystkich Świętych.

Do istoty sakramentu kapłaństwa należy jednak dopiero nałożenie przez biskupa rąk na głowę kandydata i modlitwa konsekracyjna. Nałożenie rąk jest symbolem powołania do pracy nauczycielskiej. Wyświęceni już kapłani otrzymują następnie szaty kapłańskie, czyli stulę i ornat. Później biskup namaszcza olejem świętym ich ręce, by godnie sprawowały Eucharystię i inne sakramenty, by błogosławiły i poświęcały. Wreszcie biskup wręcza neoprezbiterom, czyli tym wyświęconym przed chwilą kapłanom, chleb na patenie i wino w kielichu. W obrzędzie sakramentu kapłaństwa Kościoła katolickiego jest jeszcze jedno przyrzeczenie, którego nie ma w Kościele wschodnim: „Pytam każde-

go z was: Czy przyrzekasz wobec Boga i Kościoła, na znak duchowego oddania Chrystusowi Panu, zawsze zachowywać celibat ze względu na królestwo niebieskie, służąc Bogu i ludziom? — Przyrzekam”.

Po święceniach kapłańskich, neoprezbiterzy wraz z biskupem odprawiają Eucharystię, a następnie udają się do swych rodzinnych parafii, aby właśnie w tych wspólnotach sprawować swoje pierwsze Msze Święte, tzw. prymicyjne. Jest to więc wielkie święto dla danej Rodziny parafialnej! Na zakończenie Mszy Świętej prymicyjnej, na mocy przywileju udzielonego przez Ojca Świętego, każdy Prymicjant udziela uroczystego błogosławieństwa papieskiego, z którym związana jest możliwość zyskania odpustu zupełnego, a następnie udziela jeszcze błogosławieństwa prymicyjnego, podchodząc indywidualnie do każdego z obecnych w kościele. Ten



Święcenia kapłańskie ks. Pawła Drozda, 11.06.2000

czas radości zostaje oczywiście jeszcze znacznie przedłużony, bo wszyscy zaproszeni Goście udają się po Eucharystii na wyjątkowo piękne przyjęcie.

Już wkrótce ta wielka radość z uroczystości prymicyjnych w Zagórze wypełni i nasze serce. Zanim jednak to nastąpi, spełnijmy prośbę Księdza Rektora Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu i „dziękując Bogu za wielki dar kapłaństwa, módlmy się gorąco w intencji naszego Rodaka — diakona Krzysztofa Żyły i Jego kolegów, których Kościół Święty zamierza, zgodnie z wolą samego Chrystusa Pana, obdarzyć godnością kapłana”.

Ks. Paweł Drozd

Prymicjant ks. Krzysztof Żyła

Drogi Krzysiu

Witają Ciebie serdecznie
Wszyscy parafianie,
Witamy Cię z radością,
Nasz młody kapłanie.

Tyś od dziecka ministrantem,
Od posługi nie stroniłeś,
I przy stopniach ołtarza,
Zawsze w kościele byłeś,

A w wieku licealnym,
Najlepszym lektorem być chciałeś
I ku naszej radości
Pięknie psalmy śpiewałeś.

Bóg wybrał właśnie Ciebie,
Bo czysta była Twa dusza,
Byś mógł głosić prawdę,
I nieść wiarę w Chrystusa.

By każde Twoje słowo
I każde Twe spojrzenie
Niosło dla ludzi miłość
I serca ukojenie.

Byś młodzieńczym swym zapałem
Wciąż przybliżał wszystkim Boga,
Takie jest Twoja zadanie,
Taka jest kapłana droga.

A zadanie to niełatwe,
By nawracać ludzi wciąż,
Zło ogarnia słabe dusze
I zakrada się jak wąż.

Lecz nie zważaj na trudności
Bowiem wszędzie one są,
Niech obrona Twoja droga
Stanie się miłością Twą

Dziś w parafii wielkie święto
Uroczystość jakich mało,
Bo w Twych rękach biała Hostia
Zmieni się w Chrystusa ciało.

A dobry Pan Bóg uchylił
Skrawek nieba już od rana,
By Mama się napatrzyła
Na swego syna — kapłana.

Ty zaś myśli, czyny swoje
Złóż w Zagórskiej Pani dłonie,
Ona Ciebie poprowadzi,
Od wszelkiego zła uchroni

Emilia Kawecka

*Drogiemu Księdzu Krzysztofowi
w tym uroczystym dniu Prymicji
składamy wiele najlepszych
życzeń, by dobry Bóg zachował Go
w swej Łasce, obdarzył zdrowiem,
wspomagał w każdym
przedsięwzięciu, a Matka Boska
Zagórska otaczała opieką
i błogosławiła na całej kapłańskiej
drodze.*

*Równie serdeczne życzenia
przekazujemy ks. Wojciechowi,
który odbywał w naszej parafii
praktykę diakonańską.*



Krzyś Żyła już od najmłodszych szkolnych lat był ulubieńcem nauczycieli. Jak wspomina jego pierwsza wychowawczyni p. Mariola Hydzik: „Bardzo grzeczny, taktowny, wrażliwy i delikatny. Zdecydowanie preferował towarzystwo kolegów i koleżanek, którzy dobrze się uczyli i kulturalnie zachowywali”.

Te wszystkie zalety rozwinęły się w starszych klasach. Krzysztof zawsze wiedział jak się należy zachować, z szacunkiem traktował nauczycieli. Budził duże zaufanie w kręgu swych kolegów. Był sprawiedliwy w ocenach, niejednokrotnie w konfliktowych sytuacjach szkolnych stał na straży sprawiedliwości i potrafił twórczo rozwiązywać różne problemy. Jasno, zdecydowanie, bez ogródek wyrażał swoje zdanie, nie bojąc się narazić kolegom. Nauczyciele angażowali go do wielu imprez szkolnych i środowiskowych. Pięknie śpiewał i recytował, dzięki czemu z sukcesami reprezentował szkołę w konkursach gminnych, powiatowych i wojewódzkich.

Nienaganny sposób zachowania i zawsze elegancki strój wyróżniał go spośród rówieśników podczas uroczystości szkolnych. Wszyscy uczący go nauczyciele wspominają Krzysztofa bardzo miło i serdecznie. Twierdzą, że były w tym dziecku ogromne pokłady optymizmu, radości i altruizmu.

Kończąc ósmą klasę, sprawiał wrażenie, że wie, jaką drogą podążać. Kiedy wrócił w mury szkolne już jako diakon odbywający praktykę, wszyscy uczący Krzysia nauczyciele wspominali jego role w szkolnych przedstawieniach. Spektakl podczas którego wcielił się w postać św. Kazimierza, role księdza — szczególnie podczas akademii z okazji Wielkanocy. Wydarzenia te zostały uwiecznione na zdjęciach w kronice szkolnej i dowodzą, że — mówiąc żartobliwie — nauczyciele również w taki sposób pomogli mu w obraniu życiowej drogi.

Ewa Bryła-Czech

▶▶▶ 5

Nowo wyświęcony ksiądz jest w czasie prymicji ważniejszy od kanonika, od proboszcza (...). Ksiądz prymicjant jest najważniejszy. I dobrze, że jest taki ważny podczas swojej pierwszej Mszy świętej. (...) Siostra moja Halina tak zapamiętała ten dzień (dzień prymicji ks. Jana Twardowskiego; przyp. red.): „Prymicja brata odbyła się w Katowicach, tam bowiem po zniszczeniach wojennych, u Lucyny, mieszkała mama i najmłodsza siostra Maria. Błogosławieństwa przed wyjściem do kościoła udzieliła mama i — w zastępstwie nieżyjącego ojca — Czesław Knichowiecki, mąż Lucyny, najstarszy z rodziny.

Przed plebanią witały ubranego już do Mszy świętej prymicjanta dziewczęta w strojach śląskich. Jedna przemawiała, później, śpiewając, wprowadziły go do kościoła. W orszaku za synem szła matka z najstarszą siostrą, za nimi rodzina i przyjaciele. Stosownie do okoliczności, Msza święta była bardzo uroczysta. (...) Ta piękna, wspaniała uroczystość na długo pozostawała w pamięci. W mojej — trwa do dnia dzisiejszego, ze wzruszeniem ją wspominam...

*ks. Jan Twardowski, Autobiografia, tom 1,
Kraków 2006.*

„Nie smućmy się, że odszedł, lecz cieszymy się, że był”

„Ojczy Święty! Dziś po raz trzeci stajemy przed Tobą, by złożyć Ci w darze nasze serca przepełnione miłością, ale i bólem, szczęściem i troskami. Szukamy drogowskazów w swym życiu. Niech Twa miłość wszystko nam wyjaśni...”

Tymi słowami wieczorem, 2 kwietnia, młodzież z Gimnazjum Nr 1 w Zagórzcu rozpoczęła spektakl poświęcony pamięci naszego wielkiego rodaka Jana Pawła II.

Tematem przewodnim była przypowieść biblijna o Synu marnotrawnym. Uwspółcześniona wersja wydarzeń pokazała problemy, przed którymi staje młodzież. W prosty i jasny sposób opowiedzieli, co ich martwi, boli, czego się boją. Udowodnili, że zdają sobie sprawę z niebezpieczeństw, jakie na nich czyhają w drodze do dorosłości. Bacznie obserwują starszych kolegów, rodziców, sąsiadów. Wiedzą, że „kręgosłup moralny”, jaki dają im rodzice poprzez codzienny trud wychowania, jest gwarancją dobrego życia, w którym nie może zabraknąć Boga, modlitwy, autorytetów.

Bohater, biblijny syn marnotrawny, wkraczając w dorosłość zgubił sens życia. Stał się żebrakiem, proszącym o litość i miłość. Z tej perspektywy obserwuje i ocenia ludzi. Obok niego zatrzymują się nauczyciele, dyplomaci, ojcowie, dzieci, alkoholicy i zagubione żony. Każdy z nich pozostawia mu zamiast jałmużny swój problem, swoją samotność i niezrozumienie. Bogatszy o ludzkie nieszczęścia rozumiał, że źle uczynił, pozostawiając rodzinę i żyjąc według własnej recepty. Wrócił do ojca, rozumiał, że nie musi się identyfikować z „otępiałymi, samotnymi, uciekającymi w sen żebrakami”.

Uczniowie powierzyli Słudze Bożemu Janowi Pawłowi II wszystkie swe rozterki, problemy, wahania. Podziękowali Mu za wielki dar życia, w którym zawsze można się odwołać do czynów i słów przez Niego

wypowiadanych. „Nauczyliśmy się od Ciebie prawdziwej miłości, przebaczenia. Lepiej poznajemy Jezusa, przykazania i Ewangelię. Twój święty upór topi najbardziej zatwardziałe serca. Każde spotkanie z Tobą, Ojczy Święty, stanowi doskonały sposób kształtowania naszych charakterów. Dziś powiedzieliśmy, czego się w życiu boimy. Wiemy, że życie każdego człowie-



Młodzież zagórzkiego gimnazjum podczas uroczystego spektaklu

ka składa się z obowiązków, cierpienia i radości”. To słowa kończące spotkanie.

Obok słów bardzo ważną rolę pełniła oprawa muzyczna przygotowana przez p. Grażynę Chomiszczak i prowadzony przez nią zespół muzyczny w składzie: G. Chomiszczak — skrzypce, K. Gefert — keyboard, D. Hołowaty — wiolonczela, K. Stach — gitara, M. Paryżak (gościnnie) — flet prosty. Piosenki w wykonaniu A. Cyran, D. Hołowaty, E. Mielnik, S. Bendzy, K. Paszczyńskiej, K. Stach i P. Jaroszcza stanowiły tło spektaklu.

Całość dopełniła prezentacja multimedialna przygotowana przez p. Zofię Kosz, poświęcona życiu i działalności Jana Pawła II.

Ewa Bryła-Czech

31 marca 2008 — Diecezjalny Dzień Świętości Życia w Zagórzcu

Diecezjalny Dzień Świętości Życia, który w tym roku obchodzony był w Zagórzcu, składał się z dwóch części — o godz. 16.00 miała miejsce konferencja tematycznie związana z ideą tego dnia, a o 17.00 odprawiona została Msza Święta.

Podczas konferencji, na której zgromadziło się niestety bardzo mało osób, jedna z prelegentek przypominała, jak narodziła się koncepcja specjalnego Dnia poświęconego Świętości Życia. Wskazała na Encyklikę Jana Pawła II i Uchwałę Episkopatu Polski, podjętą w 1998 roku w trosce o dziecko przed narodzeniem — „Naród, który zabija własne dzieci jest narodem bez przyszłości”, „Każdy człowiek poczęty w łonie matki ma prawo do życia” — mówił Sługa Boży Jan Paweł II. Następnie wyświetlony został film *Od poczęcia człowiek*, opatrzonego fachowym komentarzem, oraz drugi — poświęcony historii malutkiego Samuela, operowanego w łonie matki w 21 tygodniu życia. Szczególnie poruszający był kadr przedstawiający malutkie paluszki trzymające rękę doktora. Samuel urodził się zdrowy po kilku miesiącach. W dalszej części konferencji pani prelegentka przedstawiła zagrożenia, jakie czyhają na rodzinę we współczesnym świecie: antykoncepcja, aborcja, eutanazja, manipulowanie ludzkim życiem, zapłodnienie in vitro, alkoholizm, pornografia. Przywołała też świadectwo prawnika, ojca dziecka poczętego metodą in vitro. Wynikało z tej relacji, że proces starania o dziecko tą metodą nie tylko nie zbliżył małżonków do siebie, ale wręcz ich oddalił, a składający świadectwo mężczyzna każdego dnia ma wyrzuty sumienia z powodu niszczonej przy tych zabiegach embrionów. Choć

otrzymał rozgrzeszenie, choć cieszy się dzieckiem — nie jest szczęśliwy. Należy akceptować zamysł Boży i jeśli nie jest możliwe posiadanie własnego dziecka, zdecydować się na adopcję. Jan Paweł II wzywał: „Pilnie potrzebna jest wielka modlitwa za życie przenikająca cały świat”. Módlmy się, aby każda matka przyjęła dziecko, módlmy się za rodziny, aby żadne dziecko nie czuło się niechciane, niekochane. Warto zdecydować się na duchową adopcję — modlitwę przez dziewięć miesięcy w intencji dziecka zagrożonego w łonie matki. Bądźmy też pomocni dla chorych i cierpiących, „aby człowieka zrozumieć, trzeba go kochać” — mówiła św. Matka Teresa z Kalkuty. Bądźmy ucznia-

mi Chrystusa, służmy drugiemu człowiekowi.

Zbliżała się 17.00, kościół powoli się zapełniał. Szkoda, że tak mało młodych osób uczestniczyło w tej konferencji. Mszę Świętą koncelebrowało sześciu księży. Homilię wygłosił ks. Waldemar Janiga. Zachęcał do duchowej adopcji dziecka poczętego. Modlono się o rodziny i matki spodziewające się dziecka. Po wystawieniu Najświętszego Sakramentu i błogosławieństwie, ks. Kustosz zapraszał wszystkich do naszego sanktuarium — do świątyni Matki Nowego Życia.

Kazimiera Rajchel

Odpust w Zasławiu

W Niedzielę Miłosierdzia Bożego w nowo budowanej kaplicy w Zasławiu odbył się odpust. O 15.00 w świątyni zgromadzili się mieszkańcy Zasławia i wierni z innych części naszej parafii. W trochę niecodziennej scenerii, wśród rusztowań, odprawiona została Msza Święta odpustowa, którą celebrował ks. Dziekan Eugeniusz Dryniak i ks. Paweł Drozd.



FOT. D. ŁAGÓDKA

Sakrament Dojrzałości Chrześcijańskiej

23 kwietnia młodzież z naszej parafii, wraz z grupami z Nowego Zagórza, Tyrawy Wołoskiej, Wujskiego, Zahutynia i Porąża w kościele parafialnym w Nowym Zagórzu przyjęła z rąk ks. Biskupa Mariana Rojka Sakrament Bierzmowania. Uroczystość przebiegła w podniosłym nastroju, choć młodzież była zapewne nieco zmęczona egzaminami, które przypadają właśnie na te dni. Wielu z zebranych w kościele miało pewnie nadzieję, że Duch Święty jeszcze przed samym bierzmowaniem obdarzył ich darem mądrości.

Do Sakramentu przystąpili:

Grzegorz Batruch
Maciej Bocheński
Małgorzata Cierpiak
Paulina Czech
Kinga Czczot
Kinga Dudek
Witold Fal
Iwona Florek
Maciej Gacek
Maciej Gajewski
Arkadiusz Gołkowski
Kamil Gefert
Dominik Gurgacz
Dominika Gurgacz
Anna Kalina
Monika Krawczyk
Tomasz Latusek
Ewa Marszałek
Diana Michalczak
Krystian Milasz
Justyna Piszko
Maciej Piszko
Piotr Pokrywka
Kinga Radwańska
Ludwik Siembab
Katarzyna Wojewódka
Monika Wojtuszczyńska



FOT. D. ŁAGÓDKA

Duchu Święty, proszę Cię

o dar Mądrości do lepszego poznawania Ciebie i Twoich
doskonałości Bożych,
o dar Rozumu do lepszego zrozumienia ducha tajemnic wiary
świętej,
o dar Umiejętności, abym w życiu kierował się zasadami tejże wiary,
o dar Rady, abym we wszystkim u Ciebie szukał rady i u Ciebie ją
zawsze znajdował,
o dar Męstwa, aby żadna bojaźń ani względy ziemskie nie mogły
mnie od Ciebie oderwać
o dar Pobożności, abym zawsze służył Twojemu Majestatowi
z synowską miłością,
o dar Bojaźni Bożej, aby żadna bojaźń ani względy ziemskie nie
mogły mnie od Ciebie oderwać.

Modlitwa Jana Pawła II



FOT. D. ŁAGÓDKA

Podziękowanie ks. Biskupowi za udzielony Sakrament

Czasopisma katolickie w Polsce

Cz. II

(dokończenie z numeru 2(50)/2008)

W lutowym numerze „Verbum” ukazała się pierwsza część artykułu poświęcona czasopismom katolickim w Polsce. Niniejszy tekst stanowi kontynuację tego tematu.

Do najstarszych pism katolickich w Polsce należał „Katolik”, założony w 1868 roku przez Józefa Chociszewskiego w Chełmie koło Bydgoszczy. Później, kierowany przez Karola Miarkę, został przeniesiony na Górny Śląsk. Czasopismo, wychodzące w zaborze pruskim, miało wielkie zasługi w walce z germanizacją i w obronie polskości. Ważną rolę w zmaganiach z germanizacją odegrało też czasopismo katolickie dla ludu „Pielgrzym”, wydawane w Pelplinie w latach 1869–1939, jedyne pismo polskie na Pomorzu, które przetrwało aż 70 lat. Czasopisma te nie ukazują się współcześnie.

Najstarszym, wciąż obecnym na rynku miesięcznikiem katolickim w Polsce jest „Posłaniec Serca Jezusowego”, założony w 1872 roku (pierwotnie pod nieco innymi nazwami) przez ks. Stanisława Stojałowskiego. Obecnie wydawany jest przez krakowskich jezuitów. Ma charakter popularny i służy szerzeniu kultu Serca Jezusa.

Z kolei najstarszym tygodnikiem społeczno-religijnym jest „Przewodnik Katolicki”. Inicjatorem jego wydawania był arcybiskup poznańsko-gnieźnieński Florian Stablewski, a wydawcą jest od początku Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha. Czasopismo ukazuje się od 1895 roku, z przerwą w latach 1939–1956, porusza głównie sprawy wiary i życia Kościoła. Od lat 30. XX wieku roku wydawany jest „Mały Przewodnik Katolicki”, jeden

z najstarszych katolickich miesięczników przeznaczonych dla dzieci.

Bardzo wartościowe i interesujące artykuły można znaleźć w miesięczniku „List”. Każdy numer jest poświęcony jakiemuś zagadnieniu, co sprzyja pogłębionej analizie tematu. Ukazuje się w Krakowie od 1984 roku.



Okladka „Małego Przewodnika”
z 1932 roku

Katolickim miesięcznikiem społeczno-kulturalnym jest wydawana w Warszawie od 1958 roku „Więź”, podobnie jak krakowski „Znak”, ukazujący się od 1946 roku, a poruszający — oprócz tematyki religijnej — również zagadnienia związane z literaturą, filozofią, kulturą. Na łamach „Znaku” publikowali m.in. ks. Karol Wojtyła, ks. Józef Tischner, Ryszard Kapuściński.

Bardzo często inicjatorami wydawania czasopism były zakony. Miesięcznik „Królowa Apostołów” wydawany był w latach 1908–1939, 1947–1953 i 1982–1996 przez księżę pallotynów, a kierowany głównie do katolików świeckich. Od

1997 roku kontynuacją „Królowej Apostołów” jest pismo „Miejsca Święte”, poświęcone ruchowi pielgrzymkowemu.

Do 2006 roku ukazywało się czasopismo „Powściągliwość i Praca”, założone w 1898 roku przez ks. Bronisława Markiewicza, a wydawane przez zgromadzenie michalitów. Pismo cieszyło się przez wiele lat dużą popularnością, ale po wojnie zniknęło z obiegu. Wznowione zostało w 1983 roku. W latach 80. pracowało w nim wielu dziennikarzy opozycyjnych, w 1984 roku redaktorem naczelnym został bp Jan Chrapek. Obecnie, ze względu na spadek nakładu, wydawanie pisma zostało zawieszono.

Sporo czasopism związanych jest również z działalnością misyjną Kościoła — jako przykład można wymienić dwumiesięcznik „Misyjne Drogi”. Artykuły przybliżają pracę ewangelizacyjną i codzienność życia misjonarzy.

Św. Maksymilian Maria Kolbe był założycielem wydawanego do dziś „Rycerza Niepokalanej”. Zaczął się on ukazywać w Niepokalanowie w 1922 roku, a 1930 roku w Nagasaki została założona japońska wersja tej gazety — pierwsze japońskie czasopismo katolickie.

Wśród czasopism katolickich są też periodyki „specjalistyczne” — np. skierowane szczególnie do księży. Należy do nich m.in. „Ateneum Kapłańskie”, założone w 1909 roku przez ks. Idziego Radziszewskiego. W latach 1932–1939 redaktorem naczelnym tego czasopisma był ks. Stefan Wyszyński, późniejszy prymas Polski. „Biblioteka Kaznodziejska” to dwumiesięcznik homiletyczny, który powstał już w 1906 roku, a odrodził się po wojennych zawieruchach w 1956 roku.

Czasopismo „Króluj nam Chryste” to jedyny ogólnopolski miesięcznik dla ministrantów, od 2004 roku objęty patronatem Komisji Episkopatu Polski ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów.

▶▶▶ 9

Do młodzieży adresowany jest miesięcznik „Wzrastanie”, wydawany od 1986 roku, podejmujący tematykę społeczno-religijną. W 2006 roku został uhonorowany nagrodą Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy.

Niektóre czasopisma mają charakter międzynarodowy. Należy do nich m.in. „Communio. Międzynarodowy Przegląd Teo-

logiczny”, założony w 1972 roku, pismo wydawane w kilkunastu językach. Na jego łamach publikował również obecny Papież — Joseph Ratzinger.

W różnych językach, w tym również po polsku, ukazuje się watykańska gazeta „L'Osservatore Romano”. Jej pierwsze, rzymskie wydanie ukazało się w 1861 roku.

Są to oczywiście tylko wybrane przykłady kilkunastu czasopism ka-

tolickich. Na rynku jest ich o wiele więcej. Zarówno tych ogólnopolskich, jak też regionalnych, czy o zasięgu parafialnym. Mają różny charakter, podejmują różną tematykę. Najczęściej jednak ich twórcy pragną przybliżyć prawdy wiary i życie Kościoła.

Więcej o roli czasopism katolickich w następnym numerze.

J.K.

Ojciec Święty Benedykt XVI

Encyklika *Spe Salvi*

O nadziei chrześcijańskiej

Część 2

W lutowym numerze „Verbum” przedstawiliśmy główną część rozważań Benedykta XVI poświęconych nadziei chrześcijańskiej. W drugiej części encykliki Ojciec Święty wskazuje miejsca, w których chrześcijanie mogą uczyć się nadziei. Są to: modlitwa, działanie i cierpienie i Sąd Ostateczny. O roli modlitwy już pisaliśmy, pozostały jeszcze trzy inne aspekty kształtowania nadziei.

Jak pisze Benedykt XVI, „każde poważne i prawe działanie człowieka jest czynną nadzieją”. Papież zwraca uwagę, że człowiek, kształtując otaczający go świat, wypełnia swe małe i większe nadzieje. By jednak życie naprawdę miało sens — na przekór wszelkim niepowodzeniom — musi oświecać je światło wielkiej nadziei, pewność, że jesteśmy pod opieką „niezniszczalnej mocy Miłości”. Zarówno Królestwo Boże, jak i Zbawienie jest zawsze darem — nie możemy na nie „zasłużyć”. Możemy jednak przez nasze działanie otworzyć się na Boga. „Z naszych dzieł wypływa nadzieja dla nas i dla innych, równocześnie jednak to ta wielka nadzieja, oparta na Bożych obietnicach, dodaje nam odwagi i ukierunkowuje nasze działanie”.

Z ludzkim życiem nierozzerwalnie związane jest też cierpienie. Jak pisze Ojciec Święty, „możemy starać się ograniczyć cierpienie, walczyć z nim, ale nie możemy go wyeliminować”. Człowieka uzdrawia nie ucieczka, ale zdolność akceptacji, dojrzewania w nim. Cierpienie ma nie tylko wymiar indywidualny, ale też wspólnotowy. „Społeczeństwo, które nie jest w stanie zaakcep-

tować cierpiących i im pomóc, jest społeczeństwem nieludzkim” — czytamy w kolejnym fragmencie encykliki. „Zdolność akceptacji cierpienia z miłości do dobra, prawdy i sprawiedliwości świadczy o mierze człowieczeństwa”. W cierpieniach i próbach szczególnie potrzebujemy nadziei — i tych małych, ludzkich i tej wielkiej, wypływającej z Bożej miłości.

W ostatniej części encykliki Benedykt XVI zwraca uwagę, że we współczesnym świecie ludzie rzadko podejmują myśl o Sądzie Ostatecznym. Dziewiętnasto- i dwudziestowieczny ateizm, wypływający z niezgody na cierpienie świata, buduje całkowicie fałszywe założenie, że człowiek sam może stworzyć własną sprawiedliwość. Taki protest przeciw Bogu niczemu nie służy — świat bez Boga jest światem bez nadziei, podczas gdy wiara w Sąd Ostateczny, ostateczną sprawiedliwość jest przede wszystkim nadzieją, gdyż jedynie Bóg może zaprowadzić sprawiedliwość, obdarzając jednocześnie człowieka łaską i miłością. Jako chrześcijanie zaś nie powinniśmy pytać jedynie — jak mogę się zbawić, ale też — co mogę zrobić, by inni zostali zbawieni, by również dla innych pojawiła się nadzieja.

W zakończeniu Papież wskazuje na Maryję, jako na gwiazdę nadziei, prowadzącą człowieka przez życie, wieńcząc tekst piękną modlitwą: „Święta Maryjo, Matko Boga, Matko nasza, naucz nas wierzyć, żyć nadzieją, kochać wraz z Tobą, wskaż nam drogę do Jego królestwa! Gwiazdo Morza, świeć nad nami i przewodź nam na naszej drodze”.

J.K.

Internet uzależnia!

Zapewne niektórzy zdziwią się, dlaczego akuratnie taki problem pojawia się na łamach „Verbum”. Już odpowiadam — podjąłem ten temat, ponieważ pisałem pracę magisterską o Internecie i chcę się podzielić z czytelnikami moimi refleksjami. Niektórzy, szczególnie osoby starsze, mogą twierdzić, że ten temat ich nie dotyczy, bo nie korzystają z Internetu. Często jednak korzystają z niego Wasze dzieci, więc każdy z nas powinien wiedzieć na co mogą być narażone i co im zagraża.

Coraz częściej, szczególnie wśród ludzi młodych, powszechne staje się przekonanie, że Internet jest podstawą życia w XXI wieku. Dla wielu ludzi staje się on dziś najważniejszą wartością. Częściowo przekonanie to związane jest z nowym stylem życia, przepełnionym informacją. Wymusza on sięganie do Internetu w pracy i codziennym życiu. Niestety, często konieczność posługiwania się narzędziami informatyki zamienia się w nieodpartą chęć obcowania z nimi. W efekcie zamiast wizyty u znajomych mamy siedzenie „na czacie”, pisanie „e-maili” pocztą elektroniczną zamiast tradycyjnego listu, granie w gry internetowe zamiast rodzinnych rozmów, czy szukanie informacji w Internecie zamiast czytania prasy.

Mitem dotyczącym Internetu jest to, że Sieć jest niezastąpionym źródłem informacji. To prawda, że znajduje się w niej wiele bieżących danych. Czy jednak czytanie wiadomości „z Sieci” może zastąpić książkę lub gazetę? Internet zawiera informacje aktualne, ale i bardzo uproszczone, nie sposób do nich powracać jak do ulubionej lektury. Ponadto informacje te nie zawsze muszą być prawdziwe, a niemożność identyfikacji autora często ujemnie wpływa na ich wiarygodność. Tak więc optymalne byłoby łączenie nowych osiągnięć technologicznych

— takich jak Internet, z tymi, na których wychowały się całe pokolenia Polaków.

Szybki rozwój Internetu w ostatnich latach stanowi przełom w technologii komunikacji. Stanowi on niezwykle przydatne źródło wiedzy: encyklopedie, słowniki i specjalne programy sprawiają, że nauka daje dużą przyjemność i jest niezwykle skuteczna. Dzięki Internetowi można dotrzeć do niezmierzonych zasobów informacji z różnych dziedzin. Szczególnie często korzystają z tego ludzie młodzi, których osobowość dopiero się kształtuje, dlatego oddziaływanie Internetu na dzieci i młodzież ma szczególne znaczenie. „Kościół podchodzi do tego nowego medium z realizmem i zaufaniem. Podobnie jak inne środki przekazu, jest to pewne narzędzie, a nie cel sam w sobie. Internet może otworzyć wspaniałe możliwości, gdy korzysta się z niego w sposób kompetentny i z jasną świadomością jego wad i zalet” (Jan Paweł II, *Internet: nowe forum głoszenia Ewangelii. Orędzie na XXXVI Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu*).

Internet, oprócz tego, co w nim dobre i pozytywne, niesie jednak z sobą różne zagrożenia i należy o nich głośno mówić. „Serfując” po Sieci każdy mógł natknąć się na strony z pornografią. Każdy użytkownik narażony jest na niebezpieczeństwo spotkania z przemocą.

Anonimowość jest w Internecie gigantycznym atutem, gorzej gdy jest sposobem na znalezienie ofiary, którą często stają się młodzi ludzie. W różnoraki sposób wykorzystywane są dzieci, które często nie odróżniają dobra od zła, dopiero uczą się żyć w otaczającym je świecie. Wielkim niebezpieczeństwem, jakie niesie Internet, jest też możliwość uzależnienia się od niego. Zjawisko to stale się nasila i część internautów ma tego świadomość. Widać to po częstych dyskusjach na ten temat.

Uzależnienie rozwija się stopniowo i niezauważalnie, wypierając dotychczasowe zainteresowania i obowiązki — najpierw drugorzędne, potem podstawowe, stając się wreszcie jedynym sposobem na życie. Pierwsze objawy najczęściej spostrzega najbliższa rodzina, choć początkowo mylnie interpretuje je jako pozytywne zainteresowanie informatyką. Utrwaleniu tego nawyku sprzyja brak dezaprobaty społecznej i znikoma świadomość niebezpieczeństwa. To główne przyczyny tego, że uzależnienie rozwija się w ukryciu i osoby, które zgłaszają się po pomoc, są często w późnej fazie tego procesu.

Kontakty człowieka z maszyną, udział komputerów i Internetu będzie się w życiu zwiększał — a wraz z tym będzie rosła groźba uzależnienia się od nich. Wygląda na to, że wszyscy powinni przyjrzeć się krytycznym okiem temu, jak korzysta się z Internetu i jak ważny jest on w naszym życiu. Nie jest to łatwe. Podobnie jak alkoholicy czy narkomani lekceważą zagrożenia, jakie może przynieść im uzależnienie, tak „internetoholicy” minimalizują problem, z jakim mają do czynienia. Skutki uzależnienia prędzej dostrzeżone zostaną przez otoczenie niż przez samych poszkodowanych.

Uzależnienie od Internetu staje się już takim samym problemem społecznym jak alkoholizm czy zażywanie narkotyków. Jest już dostrzegane, ale jeszcze niezbyt dobrze znane i mało zbadane. Ten rodzaj uzależnienia stanie się prawdopodobnie jedną z plag XXI wieku i najprawdopodobniej jest tylko kwestią czasu oficjalne sklasyfikowanie uzależnienia od Internetu jako jednostki chorobowej.

W dzisiejszej cywilizacji obserwujemy dziwny paradoks. Mianowicie, im bardziej człowiek

►►► 11

podbija świat i opanowuje przyrodę, rozwija technikę, tym bardziej czuje się zagrożony ze strony samego człowieka i tego, co wyprodukował. Obecne pokolenie żyje w ustawicznej obawie o życie, zagrożone wynalazkami, bronią nuklearną itp. Im bardziej dąży tego, aby „mieć” i to dużo i dobrze, tym bardziej przestaje „być” człowiekiem ceniącym wartości humanistyczne (Przemówienie Ojca Świętego wygłoszone w siedzibie UNESCO). Cywilizacja współczesna proponuje bardzo bogaty wybór wartości materialnych, konsumpcyjnych, człowiek szybko osiąga to, czego chciał, ale czuje się znudzony, wyizolowany, bo na rzecz dóbr materialnych stracił kontakt z ludźmi. Współczesna kultura i cywilizacja z przyspieszonym tempem życia i rozwoju „produkuje” ludzi nieodpornych, nieprzystosowanych — co zwiększa niepokój, lęk, poczucie zagrożenia prowadzące w konsekwencji do nerwic cywilizacyjnych, patologii społecznej, której jedną z wielu przyczyn mogą być uzależnienia.

Internet stał się nieodłączną częścią współczesnego świata. Jego za-

się obejmuje niemal całą Ziemię, a siła oddziaływania na życie jednostki jest ogromna. Dopóki przebywanie w Sieci ma obiektywną i uzasadnioną przyczynę, to bez względu na ilość spędzanego w niej czasu nie możemy mówić o uzależnieniu.

Każdy użytkownik może być ofiarą jednej z wielu pułapek Internetu, jego ciemnych stron. Nie należy jednak rezygnować z korzystania z Sieci. Nie można tylko pozwolić, aby Internet wpływał zasadniczo na życie i kontakty z bliskimi. Komputer stwarza możliwości rozwoju zarówno w dobrą stronę jak i w tę mniej pozytywną. Należy pamiętać, że nie wszystko co znajduje się w Internecie jest prawdziwe, trzeba nauczyć się odróżniać rzeczy złe od dobrych, segregować informacje, porównywać je i oceniać.

Wielogodzinne siedzenie przed ekranem komputera bardzo negatywnie wpływa na organizm, obniża jego odporność, co z pewnością odbije się na zdrowiu każdego zapalonego fanatyka Internetu.

Jak można przeciwdziałać, walczyć z uzależnieniem od Internetu? Warto zacząć od zdobycia informacji

— od zapoznania się z problemem, dostrzeżenia niebezpieczeństw.

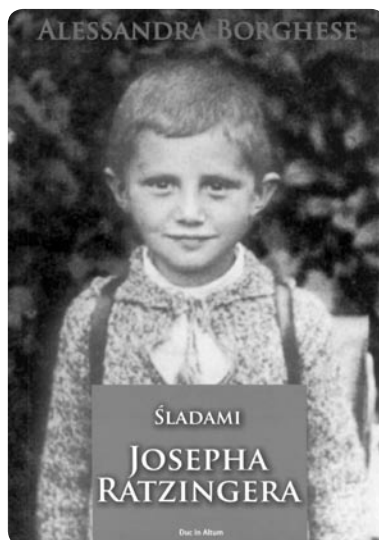
Organizacje posiadające dostęp do Internetu mogą włączyć informacje o uzależnieniu od Internetu w tok szkoleń. Wszyscy powinni przyjrzeć się krytycznym okiem temu, jak korzystają z Internetu i jak ważny jest on w życiu. Należy stopniowo ustalić sobie ramy zaangażowania w Internecie — wyznaczyć liczbę spędzanych godzin, wybrać usługi, z których chce się skorzystać, określić tematy, które interesują. Później warto stosować się do narzuconych ograniczeń — ich rozluźnienie oznacza początek uzależnienia.

Podstawa to racjonalne korzystanie z tego, co zostało wynalezione. Mam nadzieję, że artykuł ten zainspiruje wszystkich użytkowników Internetu do zdrowego popatrzenia na kontakt z nim, oraz pozwoli dostrzec, jaką rolę Internet spełnia w naszym życiu, abyśmy mogli się uchronić przed uzależnieniem. Rodzicom zaś uświadomi, z jakimi zagrożeniami mogą się spotkać ich dzieci korzystające z Internetu.

diakon Wojciech Matwiej

KĄCIK DOBREJ KSIĄŻKI

To niezwykła książka, dzięki której poznajemy rodzinną ziemię Josepha Ratzingera, gdzie obecny Papież urodził się, wzrastał, studiował, dojrzewał jako kapłan i człowiek. Zawiera wiele głębokich refleksji, ukazuje ludzi bliskich Benedyktowi XVI. Wędrujemy razem z autorką ścieżkami Bawarii, zwiedzamy piękne kościoły i słynne sanktuaria maryjne. Na kartach tej książki ukazuje się nam portret człowieka budzącego powszechną sympatię, kreślony przez również niezwykłą autorkę. Księżniczka Alessandra Borghese jest przedstawicielką jednego z najbardziej znanych rodów arystokratycznych Europy, słynną dziennikarką, zaangażowaną w działalność społeczną



Alessandra Borghese, Śladami Josepha Ratzingera, Wydawnictwo Duc in Altum, Warszawa 2007

i charytatywną. Jej dzieła są wydawane w wielu krajach Europy i Świata.

W roku 1951, w uroczystość świętych Piotra i Pawła, w katedrze we Fryzynie, dwaj bracia Ratzingerowie: Georg i Joseph, wraz z czterdziestką innych kandydatów, otrzymali sakrament kapłaństwa z rąk ówczesnego arcybiskupa i kardynała Faulhabera. W książce *Moje życie* Joseph Ratzinger tak wspomina ten dzień: „Pamiętam bardzo dokładnie ten słoneczny letni dzień. Był to punkt kulminacyjny mojego życia. W chwili gdy sędziwy biskup położył na mnie ręce, jakiś skowronek wzbil się z ołtarza głównego katedry i zanucił radosną melodię. Było to dla mnie jakby zawołanie z góry: tak jest dobrze, jesteś na właściwej drodze!”

Alessandra Borghese,
Śladami Josepha Ratzingera,
Warszawa 2007

Zagórzanki w Armii Krajowej

Na łamach „Verbum” chcemy zaprezentować sylwetki mieszkanki zagórskiej parafii, bez których pracy działalność miejscowej placówki AK w czasie drugiej wojny światowej byłaby niemożliwa. To one ukrywały poszukiwanych przez gestapo, pracowały w łączności i w służbie medycznej. Miały nieocenione zasługi w organizowaniu i funkcjonowaniu wywiadu i kontrwywiadu.

W placówce AK Zagórz na pierwszy plan wysuwała się z racji swej pracy p. Janina Pipówna, która w okresie okupacji była urzędniczką poczty. Przedwojenna harcerka, wychowana w patriotycznej rodzinie, już w 1940 roku, na rozkaz kpt. Łuczyńskiego ps. „Sawa”, podjęła konspiracyjną działalność, polegającą na zorganizowaniu łączności między Komendą Obwodu AK a poszczególnymi placówkami. Janina Pipówna przyjęła pseudonim „Ksantypa”. Zaprzysiężona do pracy w konspiracji została również jej matka — Maria Pipowa, też urzędniczka poczty. W ten sposób dwa urzędy pocztowe — w Starym i Nowym Zagórz, były w pewnym sensie pod kontrolą AK. Panie umożliwiały szybką łączność z Sanokiem, Niebieszczanami, Leskiem — ze wszystkimi placówkami, gdzie były urzędy pocztowe i wtyczki łączności konspiracyjnej. Obydwie ostrzegwały w umówiony

sposób przed łapankami, aresztowaniami, konfidentami. Ponadto przekazywały pocztę dla Komendy Obwodu i poszczególnych placówek przez gońców. Zaufani pracownicy poczty na ich polecenie wyłapywali listy-donosy wysyłane na gestapo w Sanoku. W latach 1942–1943 „Ksantypa” odbierała paczki z prasą konspiracyjną, kierowaną na nieistniejący adres niemieckiej firmy „Willi Tilemann-Tiefund Nachbau”, przekazując je następnie do konspiracyjnej skrytki w sklepie Kółka Rolniczego, którym kierowała Maria

Czech, ps. „Hiacynt”. Stąd łącznicy AK odbierali instrukcje, podręczniki, ulotki i gazetki konspiracyjne dla swoich placówek.

Janina Pipówna wraz z matką znalazły pewnego dnia ciężko rannego, nieprzytomnego chłopca. Wraz z koleżankami „Ksantypa” przewiozła go do zameczku Gubrynowiczów, gdzie schronienia udzielili mu hr. Krasicy. Tam opiekowała się rannym, a następnie wyblagała wizytę niemieckiego lekarza wojskowego. Chirurg udzielił mu pomocy, niestety nie udało się uratować zaatakowanej gangreną nogi. W warunkach domowych lekarz dokonał amputacji i zachował dyskrecję — w sytuacji

frontowej chłopiec zostałby rozstrzelany jako ranny partyzant. Po wojnie ocalony przez „Ksantypę” chło-

►►► 13



Zdjęcie z książeczki służbowej ZHP
Janiny Pipówny z 1935 roku

Kiedy sięgam pamięcią wstecz, w lata mojej młodości, kojarzą mi się one przede wszystkim z harcerstwem, z szarym mundurkiem, przepasanym skórzanym paskiem i podwiązaną pod kołnierzem kolorową krajką, a na głowie szary beret z lilijką nad czołem. Dziś wspominam te lata, jak wielką, wspaniałą przygodę.



Janina Zaborska, z domu Pipówna (druga z lewej) podczas
I Harcerskiego Zjazdu Weteranów „Po latach w Zagórz”
14 czerwca 1997 roku

Trzeba nadmienić, że był to okres międzywojenny, okres szczególny, gdy kraj nasz leczył rany po wiekowej niewoli. Młodzież chciała mieć w tym swój udział. Garnęła się do Związku Harcerstwa Polskiego, gdyż tam widziała swoje miejsce w życiu. Byliśmy pokoleniem urodzonym bądź w czasie, bądź też po zakończeniu I wojny światowej. Harcerstwo zagórskie miało już wtedy głęboko zakorzenione patriotyczne tradycje.

Janina Pipówna-Zaborska, Szarego mundurka czar...
Materiały Historyczne Hufca ZHP Ziemi Sanockiej,
Zeszyt III, Sanok 1998.

pak ukończył studia inżynierskie. Pracując na różnych stanowiskach, często wspominał Janinę i dramatyczną walkę o jego życie.

Alojzy Belza tak podsumowuje końcowy akt okupacji niemieckiej na ziemi zagórskiej: „Na zakończenie należy dodać, że »Ksantypa«, podczas działań naszego oddziału OP-23 na terenie Placówki Zagórz, pełniła dyżury na przystosowanej do potrzeb sztabu linii telefonicznej między Zagórzem a zameczkiem Gubrynowiczów, gdzie był sztab tego oddziału. Gdy po nawiązaniu łączności z Armią Radziecką przez oficerski patrol (...), mieliśmy 3–4 sierpnia (1944 r.) przejść do Sanoka, »Ksantypa« pierwsza podała wiadomość

o przejeżdżającej kolumnie niemieckich czołgów, poruszającej się z kierunku Zagórz–Sanok. Dzięki jej meldunkowi marsz został odwołany. Gdyby nie czujność »Ksantypy« mogłoby dojść do katastrofy naszego oddziału (...). Czyny »Ksantypy« może potwierdzić wielu byłych żołnierzy OP-23 z Placówki Zagórz i wiele osób postronnych — jej gorący patriotyzm, ofiarność w podejmowaniu bardzo ryzykownych zadań konspiracyjnych”.

Po wojnie Janina Pipówna wyjechała z Zagórza, ale utrzymywała kontakt z przyjaciółmi i znajomymi.

Jerzy Tarnawski

Niniejszy artykuł o Janinie Pipównie oparty został na *Wspomnieniach* Alojzego Belzy

Rok Małkowskich

Senat Rzeczypospolitej Polskiej ogłosił rok 2008 Rokiem Andrzeja i Olgi Małkowskich, bowiem w tym właśnie czasie przypada 120. rocznica urodzin tych wybitnych twórców polskiego harcerstwa. Warto więc przypomnieć sylwetki tych niezwykłych postaci, ważnych nie tylko dla harcerzy, ale dla wszystkich nas.



Olga i Andrzej Małkowscy

Andrzej Małkowski urodził się 15 października 1888 roku w Trępkach koło Kutna, w rodzinie ziemiańskiej o tradycjach patriotycznych i żołnierskich. Był jednym z twórców polskiego skautingu, wybitnym instruktorem, teoretykiem harcerstwa, działaczem polskich organizacji młodzieżowych, niepodległościowca i abstynenckich.

Po przetłumaczeniu podręcznika twórcy skautingu — Roberta Baden-Powella *Scouting for Boys*, stał się jego propagatorem na ziemiach polskich. Małkowski traktował skauting jako nowy styl życia i metodę odrodzenia młodzieży. Organizował pierwsze drużyny harcerskie, odwiedzał te, które zostały zorganizowane, między innymi przybył do drużyny harcerskiej w Sanoku. W 1911 roku rozpoczął wydawanie czasopisma młodzieży harcerskiej „Skaut”, które cieszyło się wielką poczytnością. W 1913 roku zorganizował wycieczkę skautów na III Wszechbrytyjski Zlot Skautów w Anglii — nad obozem polskim powiewała tam biało-czerwona flaga i używano nazwy kraju, którego nie było na mapie świata. Za swe wybitne osiągnięcia otrzymał od Roberta Baden-Powella skautowy medal „Za zasługi”.

W czasie pierwszej wojny światowej Andrzej Małkowski walczył krótko w Legionach Polskich, potem na froncie we Francji, a w 1918 roku został przeniesiony do armii gen. Józefa Hallera. Zginął w 1919 roku podczas katastrofy statku, którym popłynął do Odessy z misją wojskową.

Olga z Drohonowskich Małkowska — żona Andrzeja, urodziła się w Krzeszowicach 1 września 1888 roku. „»Nie daj mi Panie, nie daj żyć jako te kwiaty w ciasnej grzędzie wyrosłe, wyblakłe, skarłakłe. Bez woni, które w ciszy życie pędzą całe, wpatrzone w skrawek nieba i próg białej chaty (...). Daj więc, daj w niebo rwać skrzydłami orlemi«. Gdy taką jest modlitwa dziecka, wiadomo, że jego życie będzie nie tylko »sielskie-anielskie«, ale też »chmurne i górne«” — pisze Barbara Wachowicz, rozpoczynając swą gawędę o druźnie Oleńce.

Była organizatorką pierwszych drużyn harcerskich i całe swe życie poświęciła służbie harcerskiej. Jako

drużynowa I Żeńskiej Lwowskiej Drużyny Skautowej im. Emilii Plater, używała pozdrowienia „Czuwaj”, dostosowała słowa wiersza Ignacego Kozielskiego *Wszystko co nasze...*, do melodii rewolucyjnej pieśni *Na barykady...*, dając początek hymnowi harcerskiemu.

**Czuwaj! byś nigdy w życiu nie popadł w zwątpienie,
byś miał czoło pogodne i czyste sumienie,
niech radość opromienia złoty wiek twój młody,
byś zdrowo i wesoło szedł z losem w zawody.**

**Czuwaj! by przez naukę — hart ducha i ciała
wartość moralna w tobie rok rocznie wzrastała
byś zawsze, czy to w kraju, czy gdzieś na obczyźnie,
Służył Bogu i naszej najdroższej Ojczyźnie**

Kazimierz Szymański, Do Braci Harcerzy, „Skaut” 1933, nr 9

Mówiono o niej, że „przy jej chrzcie musiały być obecne wszystkie dobre wróżki”. Jedna ze skautek angielskich, wspominając Olę Małkowską pisze: „...miała zachwycająco uroczy głos. Słyszeć jak mówiła »Poland« było nadzwyczajnym przeżyciem — słowo to brzmiało jak poezja czy modlitwa. Była piękna... była muzykalna, bystra, urocza i dobra”.

Ze względu na chorobę płuc znalazła się w Zakopanem, gdzie spotkała Andrzeja Małkowskiego. Pobrali się w czerwcu 1913 roku. W czasie pierwszej wojny światowej Małkowscy opuścili Zakopane, przedostali się do Anglii, a potem Stanów Zjednoczonych.

Olga po powrocie do kraju, już po śmierci męża, przez kilka lat była nauczycielką w Szkole Gospodarstwa Domowego w Zakopanem, a od 1925 roku organizowała Harcerską Szkołę Pracy w Sromowcach Wyżnych w Pieninach, znaną jako „Cisowy Dworek”. W 1932 roku przewodniczyła VII Światowej Konferencji Skautek na Buczu, w czasie której została wybrana do Światowego Komitetu Skautek, a dwa lata później, z ramienia tegoż Komitetu, prowadziła badania nad warunkami pracy żeńskich organizacji skautowych w Austrii, Czechosłowacji i Rumunii.

W latach drugiej wojny światowej, przebywając w Wielkiej Brytanii, była członkiem władz ZHP na wychodźstwie, działaczką organizacji polonijnych. Do kraju powróciła w 1961 roku, osiadła w Zakopanem. „Cisowy Dworek” oddała na ośrodek dla dzieci. Spotykała się z druhnami, które przeżyły wojnę, odwieździ ją harcerki i harcerze. Żyła sprawami harcerstwa. Jest autorką *Harcerskiej próby starszej pani*, która:

— nie mówi o swoich dolegliwościach fizycznych,

— nie ma nikomu nic „za złe” i nie wszystko wie najlepiej,

— nie używa zwrotu „za moich czasów było lepiej”,

— nie traci głowy, unika spieszenia się, ma czas na wszystko i dla wszystkich,

— radzi, ale nigdy nie narzuca,

— mimo wszelkich przeszkód stara się zachować własne życie osobiste i od czasu do czasu zapewnić sobie „kurację samotności”

— wie, że każdy ma swoje dobre strony i piękne przeżycia.

Zmarła 15 stycznia 1979 roku, w 60. rocznicę śmierci swego męża. Została pochowana na zakopiańskim cmentarzu.

Zaiste, piękne to postacie. Oboje dali swym życiem przykład, jak służyć Bogu, Ojczyźnie i ludziom, jak

doskonalić samego siebie, hartować ducha i ciało, zmagać się z przeciwnościami losu, których nie szczeniło im życie i nie załamywać się w najtrudniejszych sytuacjach.

Warto wspomnieć, że i rodziny ich były wyjątkowe. Dwóch braci Andrzeja Małkowskiego zginęło w czasie pierwszej wojny światowej i wkrótce po niej. Mariusz Małkowski, ogniomistrz baterii, zmarł w szpitalu w Pułtusku, natomiast major Kazimierz Konstanty Małkowski, bohater II Brygady Legionów Polskich, z którą przeszedł całą epopeję bojów, walczył w bitwach na linii Sanok–Chyrów–Przemyśl–Lwów, poległ 18 maja 1920 roku pod wsią Czernica Wielka w walce z bolszewikami.

Pod cerkiewką, bez ikon i dzwonów, skąd moskiewskie cofnęły się hufce, padł od kuli towarzysz z legionów, polski żołnierz w siwej maciejówce...

Siostra Olgi Małkowskiej, Wilhelmina, po śmierci narzeczonego nigdy nie wyszła za mąż i nie zdjęła żałoby.

Zarówno wszyscy oni, jak i wielu innych bohaterów minionej epoki, stawiali sobie wysokie wymagania. Pracą nad sobą i całym swym życiem odpowiadali na wezwanie hymnu harcerskiego „Ramię pręż, słabość krusz, ducha też, Ojczyźnie miłej służ”.

T.K.

Wykorzystano m.in. informacje zawarte w książce Barbary Wachowicz *Druhu Oleńko! Druhu Andrzeju! Gawęda o twórcach Harcerstwa Polskiego Oldze i Andrzeju Małkowskich*.

Bardzo dziękujemy dh. Janowi Strzeleckiemu i dh. komsantce Krystynie Chowaniec za pomoc w zgromadzeniu materiałów do opracowania powyższego artykułu.

Madonna di San Luca

W dzisiejszych czasach przed młodymi ludźmi stoi otworem dosłownie cały świat. Nawet studenci z niewielkiej uczelni — takiej jak Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Krośnie, mogą — dzięki stypendium Socrates-Erasmus wyjechać i studiować na kilkunastu europejskich uniwersytetach. Dla podtrzymania międzyuczelnianych kontaktów, co jakiś czas wyjeżdżają także pracownicy dydaktyczni. Sprawdzają, jak realizowane są warunki umowy, czy studenci mają możliwość pełnego uczestnictwa w zajęciach, lub też starają się nawiązać nowe, szersze kontakty. W takim właśnie celu na początku kwietnia udałam się na Uniwersytet w Bolonii — najstarszy w Europie, gdzie na wydziale Współczesnych Literatur Europejskich jest również polonistyka. Prowadziłam trzy wykłady dla studentów i jak się tylko dało aktywizowałam współpracę, by w przyszłości nasi studenci mogli jakiś czas spędzić właśnie w Bolonii, gdzie kształcili się m.in. Wincenty Kadłubek i Mikołaj Kopernik.

Oprócz obowiązkowych zajęć miałam też sporo czasu wolnego, w związku z czym udało mi się zwiedzić dość dokładnie samą Bolonię i okoliczne miasta.



Portyki prowadzący do sanktuarium

Bolonia, piękna stolica regionu Emilii-Romanii urzeka dyskretną elegancją, pięknem zabytkowych budowli. Chodniki w całym historycznym centrum to w zasadzie ciąg portyków — miasto można więc zwiedzać nawet w deszczu. Nie ma tu zbyt wielu

turystów, za to panuje atmosfera ośrodka uniwersyteckiego — wszędzie pełno młodzieży, a co drugi budynek ma tabliczkę „Universita di Bologna”.

Oczywiście, jak w każdym włoskim mieście, również w Bolonii nie brakuje wspaniałych świątyń. Na centralnym placu, w sąsiedztwie pałaców, wzrok przyciąga monumentalna bryła gotyckiego kościoła pw. św. Petroniusza. Święty, który kryje się pod tym imieniem, kojarzącym się nam raczej z Sienkiewiczowskim *Quo vadis*, był w V wieku biskupem Bolonii i jest patronem miasta. Sama świątynia zaś, choć i tak ogromna, miała być jeszcze większa — nigdy nie powstał transept —

środkie zostały przekazane na budowę uniwersytetu. O pierwotnych zamierzeniach architektonicznych przypominają charakterystyczne „przepołowione” okna przy bocznych nawach.

Prawdziwą perłą wśród bolońskich świątyń jest kościół, a właściwie kompleks czterech kościołów San Stefano. Można tu prześledzić rozwój wczesnochrześcijańskiej architektury, gdyż najstarszy z budynków — pw. św. Wita pochodzi z V wieku, a następne z VIII i XII stulecia.

Jak się okazało, na terenie Emilii-Romanii bardzo rozwinięty jest ruch pielgrzymkowy skupiony wokół lokalnych sanktuariów. Nie mieliśmy czasu, by udać się dalej, wobec tego zdecydowaliśmy się na „program minimum”. W piękne, słoneczne przedpołudnie ruszyliśmy do położonego na wzgórzu, poza miastem, kościoła św. Łukasza, słynnego z otoczonej

kultem ikony Matki Bożej — Madonna di San Luca. Faktycznie, była to taka mini pielgrzymka, bo do sanktuarium prowadzi najdłuższy na świecie, prawie czterokilometrowy portyk, składający się z 666 ar-



Imponująca bryła świątyni

kad. Powoli wędruje się wznoszącą się ku górze drogą, mijają kolejne zakręty, by wreszcie stanąć przed osiemnastowiecznym kościołem, kryjącym cenny wizerunek Madonny. Z dziedzińca roztacza się wspólny widok na rysujące się na horyzoncie Apeniny.

Akuratnie trafiliśmy na końcówkę Mszy Świętej. Po błogosławieństwie kapłan przy ołtarzu podawał wiernym do ucałowania ikonę — niewielki obraz ukryty w szerokiej złotej ramie, za szkłem.

Droga w dół była już dużo krótsza, schodziliśmy sprawnie, wypatrując panoramy miasta, którą niestety zakrywały dość gęsto rosnące drzewa oliwne. Madonna di San Luca cieszy się wielką czcią mieszkańców Bolonii, a sam usytuowany na wzgórzu kościół był i jest dla wędrowców znakiem, że zbliżają się już do rodzinnego miasta.

Warto byłoby ruszyć do jeszcze innych sanktuariów wokół Bolonii — szlakiem św. Łucji czy św. Rity — może podczas następnej wizyty na bolońskim uniwersytecie.

J.K.

Aktualności parafialne

☛ **1 maja** — Święto Józefa Rzemieślnika, odpust w parafii w Nowym Zagórze, w naszym kościele Msza Święta o godz. 18.00.

☛ Rozpoczynamy nabożeństwa majowe, które odprawiane będą w dni powszednie i święta po Mszy Świętej wieczornej.

☛ **3 maja** — Uroczystość Matki Bożej Królowej Polski, święto patriotyczne — rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja, 1. rocznica otwarcia w Zagórze Szlaku Papieskiego. Zapraszamy wiernych na Mszę Świętą o godz. 9.00, po której tradycyjnie już złożymy wiązanki pod krzyżem powstańczym. Pozostałe Msze Święte o godz. 11.00 i 18.00. Ze względu na to, że jest to pierwsza sobota miesiąca, po Mszy Świętej wieczornej czuwanie modlitewne, zakończone Apelem Maryjnym.

☛ **4 maja** — Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, Msze Święte jak w każdą niedzielę.

Na Mszy Świętej o godz. 11.00 rocznica Pierwszej Komunii Świętej dla dzieci klas III.

☛ **10 maja** — w Archikatedrze przemyskiej o godz. 10.00 ks. Arcybiskup Józef Michalik udzieli święceń kapłańskich naszemu krajanowi, ks. diakonowi Krzysztofowi Żyle.

☛ **11 maja** — Uroczystość Zesłania Ducha Świętego. O godz. 12.00 w naszym kościele odprowadzona zostanie Msza Święta prymicyjna, na którą serdecznie zapraszamy wszystkich, którzy pragną radować się wraz z neoprezbiterem Krzysztofem i jego rodziną.

☛ **12 maja** — Uroczystość NMP Matki Kościoła. Tradycyjnie już zapraszamy osoby chore i starsze na Mszę Świętą o godz. 16.00. Pół godziny wcześniej możliwość spowiedzi. Pozostałe Msze Święte – 7.30 i 18.00.

☛ **18 maja** — Uroczystość Trójcy Przenajświętszej. Na Mszy Świętej o godz. 12.00 dzieciom z klas II udzielona zostanie Pierwsza Komunia Święta.

☛ **22 maja** — Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa — Boże Ciało. W tym roku procesja wyruszy z kościoła w Nowym Zagórze. Msza Święta w kościele w Nowym Zagórze o godz. 9.00, następnie procesja do czterech ołtarzy i Msza Święta w naszej parafialnej świątyni. Wieczorem Msza Święta o godz. 18.00.

☛ **24 maja** — W ramach Dni Kultury Chrześcijańskiej odbędzie się koncert zespołu Fioretti, na który serdecznie zapraszamy.

☛ **29 maja** — zakończenie Oktawy Bożego Ciała. Msza Święta o godz. 18.00 połączona z błogosławieństwem dzieci i tradycyjnym poświęceniem wianków z ziół i kwiatów.

Kancelaria parafialna czynna jest od poniedziałku do piątku, pół godziny przed mszą świętą wieczorną i po mszy świętej.

Parafia Rzymskokatolicka

pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny
ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórze • tel. (13) 462 20 36

www.parafia-zagorz.pl